Aleksandrowicz, Bronisław

Wykopalisko z epoki la Tène w Smardzewicach, powiecie Opoczyńskim

Światowit 3, 166-168

1901

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

razem zausznice czyli kolczyki, nie możemy zatem stanowczo oznaczyć czy był noszony przez nasze praprababki na piersi, czy w uchu.

Ponieważ monety znalezione w garnczku kretkowskim, te które oglądaliśmy, pochodzą wszystkie z drugiej połowy wieku X, zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że i przedmioty z takiegoż srebra, razem z nimi zachowane i znalezione, do wieku powyższego należą. Pieniądze w wiekach średnich nie trzymały się, tak jak dzisiaj, granic kraju, w którym wybite zostały, lecz obiegały po całej Europie, przyjmowane wszędzie na wagę kruszcu. Polska za Mieszka I i Bolesława Chrobrego posiadała monety, bitej pod stemplem tych panujących, ilość zupełnie niewystarczającą jej potrzebom, zalana więc była monetą z całego świata, dawniej rzymską i kuficką, ale w X wieku przeważnie niemiecką. Ozdoby z monetami Liutolfa, Ottona i Adelajdy, w Kretkach znalezione, także nie były wyrobu polskiego, lecz musiały być wówczas powszechnie w Polsce noszone, bo już nie pierwsze to tego rodzaju wykopalisko na ziemiach Mieszka i Chrobrego. Dają zaś one ważne świadectwo o kulturze ówczesnej narodu, na którą składać się musiała i jego zamożność i pewne poczucie estetyczne, skoro poszukiwano ozdób tak pięknych, delikatnych, a zapewne z tychże powodów i drogo wówczas płaconych. Krzyż, o którym tu piszemy, podajemy równocześnie w Encyklopedyi staropolskiej pod wyrazem *Encolpion*.

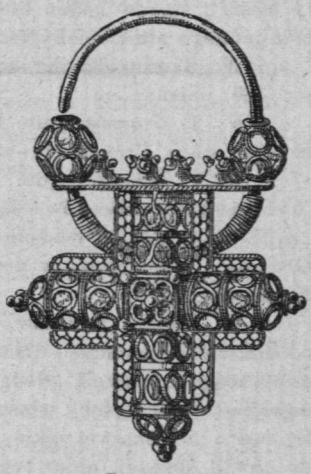

Rys. 58.

Rys. 59.

Zygmunt Gloger.

5.

Wykopalisko z epoki la Tène w Smardzewicach, powiecie Opoczyńskim.

Brzostów, w październiku 1899 r.

W odległości około trzech wiorst od Tomaszowa Rawskiego, na prawym brzegu Pilicy, a więc już w powiecie Opoczyńskim (gub. Ra-

doms.), rozciągają się lasy obrębu „Bugaj.“ Brzeg rzeki jest tu stromy i dość malowniczy: tworzą go nagie skały piaskowca, a w niektórych z nich widać wydrążone groty. Za jedną z tych skał pionowych, najbliżej brzegu położoną, bo zaledwie o parę kroków od rzeki przy zwykłym jej poziomie, na granicy lasów, znajduje się kopalnia piaskowca, zkąd dobywa się biały piasek dla hut i na inne użytki. Kopalnia znajduje się na pastwisku folwarku *Smardzewice*, w gminie Unewel.

W lecie roku bieżącego, do owej kopalni przez wąwóz, pomiędzy skałami wykuty, spostrzegłem sterczącą w wierzchniej warstwie ziemi, nad skałą, małą czarną skorupkę. Poruszyłem ją laską i wraz ze skorupką wypadły okruchy kości. Zacząłem wraz z towarzyszącym mi synkiem rozgrzebywać rękami ziemię. Zaraz też wyciągnęliśmy żelazny *dziryt*, doskonale zachowany, pokryty rdzą szlachetną. W tulejce tkwił gwóźdź. Potem znaleźliśmy umbo, leżące wierzchem, to jest szpicem do góry. Następnie odgrzebaliśmy miecz żelazny, zwinięty spiralnie. Tworzył on tak bezkształtną bryłę z piaskiem do niego przyczepionym i przez rdzę zcementowanym, że na razie trudno było rozpoznać, co za przedmiot mamy w rękach. Nakoniec wyciągnęliśmy z ziemi żelazo podłużne, niewiadomego użytku, spłaszczone z obu końców, ze szczątkami dość dużych łebków od gwoździ. Przedmiot podobny opisał w „Pamiętniku fizyograficznym,“ w tomie I, pan Tymieniecki, w sprawozdaniu o żalniku w Kwiatkowie*). Wszystkie te wykopaliska leżały niezbyt głęboko pod ziemią, jak się pokazuje z tego, że na całym brzegu okrągłym umba sterczały przyrośnięte drobniutkie korzonki trawy; tylko świeżo narzuconej ziemi z wykopanego wąwozu znajdowała się dość gruba warstwa **).

Ponieważ nie mieliśmy z sobą narzędzi do kopania, udaliśmy się do poblizkiego folwarku i zaopatrzeni tam w łopaty i motyki, jeszcze raz dokładnie przejrzeliśmy odkopalisko; jednak oprócz kilku skorup od urny i okruchów kości, nic więcej nie odszukaliśmy. Żałuję bardzo, że przez zbytni pośpiech i rozgorączkowanie, towarzyszące temu pierwszemu ważniejszemu odkryciu zabytków z prastarej epoki, nie mogę obecnie zdać dokładnie sprawy, w jakiem położeniu przedmioty były ułożone. To tylko pewna, że umbo leżało wierzchem do góry, a dziryt na wyższym poziomie z prawej jego strony. Prawdopodobnie umbo przykrywało naczynie gliniane, które z czasem się skruszyło, powodując spadnięcie umba.

Rozpytywałem później okolicznych mieszkańców, czy przedtem czegoś podobnego nie znajdywano w tej miejscowości. Naiwni nasi chłopkowie odpowiadali na to, że przy kopaniu piasku natrafiali na garnki

*) Jest to rączka od tarczy.

**) Przedmioty, o których mowa, zostały przez znalazcę łaskawie ofiarowane do zbioru mego, za co serdeczne wyrażam podziękowanie. *E. M.*

i stare jakieś żelastwo, ale pierwsze tłukli, a drugie rzucali napowrót w piasek: „bo to, proszę pana—dodawali—pewnie po złodziejach, którzy w lasach i pieczarach ukrywali się nieraz.“

Zachęcony tem opowiadaniem, robiłem na opisanym terenie jeszcze kilka razy poszukiwania, ale prócz pojedyńczych skorup urn, niektórych z ozdobami, nic nie znalazłem. O innych wykopaliskach doniosę wkrótce. Najstaranniej rozkopałem kopiec, w którym spodziewałem się odnaleźć grób.

Istotnie kamienie mniejsze i wcale pokaźnej wielkości były tak ułożone, że nie mogło być wątpliwości co do znaczenia tego miejsca, zwłaszcza po odnalezieniu szczątków kości; wszakże zdaje mi się, że groby te—było ich kilka połączonych—zostały ongi zburzone; resztki bowiem kości były porozrzucane—np w jednym grobie znalazłem okruchy czaszki na spodzie, a nad niemi sterczące prawie pionowo piszczele. Obok w drugiem miejscu, gdzie kamienie nadzwyczaj starannie i fundamentalnie były ułożone, znalazłem tylko skorupki naczyń glinianych. W trzecim grobie położenie szkieletu było prawidłowe; znalazłem tam nożyk żelazny zupełnie zdeformowany, kolczyk bronzowy w kształcie spiralnego drucika i na spodzie strzałkę kamienną.

Wspomniałem wyżej o pieczarach. Jest ich z tej strony Pilicy dwie—jedna bardzo blizko cmentarzyska. Nie ulega wątpliwości, że groty te wykopane są sztucznie, bo i obecnie przy wydobywaniu piasku skrobią go łopatami ze skały, zagłębiając się coraz bardziej w jej wnętrze, ale te groty, niezbyt zresztą głębokie, mogą być też dawniejszego pochodzenia. Cały wogóle ten brzeg Pilicy godny jest poszukiwania, gdyż i w drugiem miejscu, w dół rzeki za Tomaszowem we wsi Podoba, znajdują się urny, z których jedną od wandalizmu włościan udało mi się ocalić.

Gospodarz, który je przy kopaniu dołu na kartofle odnalazł, wszystkie rozbił w przekonaniu, że pochodzą od czarownika, który chciał krowę jego pozbawić mleka. Urna ta, którą mam, jest z gliny żółtej, lepiona w ręku. Druga była mała, koloru czerwonego, z popiołami i maleńką, niedopaloną kosteczką. Leżała oddzielnie głęboko w piasku, dnem do góry.

Z przykładów zachowania się włościan, jakie wyżej przytoczyłem i które są powszechnie znane archeologom, okazuje się, iż dobrze byłoby oświecić nasz lud w tym względzie przez wydanie i rozpowszechnianie odpowiedniej książeczki, opisującej znaczenie zabytków przedhistorycznych i jak się należy z niemi obchodzić. Ta luka w wydawnictwach ludowych powinna być wkrótce zapełniona.

Bronisław Aleksandrowicz.